Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 156. Piątek, 9 lipca 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

P. KUSIŃSKI
prezes Związku Tramwajarzy w Łodzi, który wystosował żądanie do dyrekcji K. E. Ł. w sprawie 30 proc. podwyżki zarobków i stosowania wskaźnika drożyźnianego.

1.115,426 mieszkańców liczy obecnie Warszawa.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 9.7. Według ostatniej statystyki ludność Warszawy przekroczyła cyfrę miljona i bez wojskowych, stacjonujących w stolicy, liczy obecnie 1.115.426 osób, w tem 701.757 chrześcijan.

———x———

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	44,70
Nowy-Jork	9,18
Paryż	24,94
Szwajcarja	178,06

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,27½

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	56,—
Złoty	56,¼
Dolar	5,17

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 9.15.

Prywatnie dolar w żądaniu	**9,35**
W płaceniu	**9,30**

Tendencja mocniejsza. Podaż mała.

Do akt. Nr. 1954 1926 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi **S. Górski**, zamieszkały w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 16-go lipca 1926 roku, od godziny 10-ej rano, w Łodzi, przy ulicy Narutowicza nr. 49 i Zielonej pod nr. 5 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy Józefa Birencweiga i Mordki Lewi Szypera i składających się z mebli i manufaktury ocenionych na sumę 3500 zł.

Łódź, dn. 8/VII.26 r.

Komornik

S. Górski.

Przebieg i szczegóły trzeciej katastrofy pod Rogowem.

Karygodny stan urządzeń sygnałowych spowodował zderzenie pociągów.

Dwie katastrofy poprzednie powinny były otworzyć komisjom warszawskim oczy na techniczne niedomagania nieszczęsnego odcinka.

(Od własnego korespondenta)

Katastrofa nastąpiła na 23-cim kilometrze od Skierniewic, niedaleko za stacją Płyćwią, w kierunku Rogowa. Pociąg tak zwany „kąpielowy" Nr. 3, wychodzący z Warszawy na Kraków o godz. 6-ej wieczorem, posiadający wagony do Zakopanego, zderzył się z pociągiem pospiesznym Nr. 2, który wyszedł z Krakowa o godz. 2 minut 10 po poł. i miał przybyć do Warszawy — 9 minu. 10 wieczorem.

Katastrofa nastąpiła o godz. 7.30 wieczorem na odcinku Płyćwia — Rogów.

W pobliżu posterunku Lipce naprawiany jest most kolejowy, wobec czego jeden tor na pewnej przestrzeni jest zamknięty. **Specjalnie zbudowana odnoga** wprowadza pociągi na tor wolny. W tem właśnie miejscu pociąg krakowski miał przepuścić pociąg warszawski.

Tymczasem pomimo znaków czerwonych „na stój", które były jednak wadliwe, pociąg krakowski **nie zatrzymał się.** Pociąg warszawski znajdował się wówczas w pełnym biegu.

Nastąpiło straszne zderzenie: pociąg krakowski uderzył w bok pociągu warszawskiego. W rezultacie 3 wagony linii Warszawa-Zakopane **wyskoczyły z toru, a jeden wagon uległ zupełnemu zdruzgotaniu.**

W pociągu krakowskim został rozbity parowóz i brankard. Z pod rozbitego wagonu poczęły się wydobywać jęki rannych i płacz kobiet. Pasażerowie, którzy wyszli z katastrofy bez szwanku, **rzucili się na ratunek.** Władze kolejowe wysłały natychmiast 4 **pociągi ratunkowe z Warszawy.**

Tymczasem z pod gruzów rozbitego wagonu wydobyto dwa zmasakrowane trupy: mężczyznę nazwiskiem Nowak i kobietę — Pawłowską. Wydobyto również 8-iu ciężko i kilkunastu lżej rannych, wśród których znajduje się poseł Korfanty. Pociąg sanitarny odwiózł rannych do Koluszek, a stamtąd do Łodzi.

Komisja śledcza, która przybyła z Warszawy na miejsce strasznego wypadku ustaliła, że na odcinku katastrofy **nie było semafora świetlnego,** lecz starego systemu sygnał „stój", nie zauważony przez maszynistów.

To karygodne niedbalstwo nie może być wyłącznie przypisane miejscowym czynnikom kolejowym. Rogów był już dwukrotnie miejscem katastrof, które pociągnęły za sobą liczne ofiary i na miejsce przyjeżdżały liczne komisje, których obowiązkiem było stwierdzić wadliwy stan urządzeń sygnałowych.

Publiczność podróżująca zawsze odczuwała paniczny lęk przed „katastrofalną" stacją; że obawa nie była nieuzasadniona, okazało wczorajsze straszne zderzenie.

Lista rannych wygląda następująco: Jan Sieczko z Warszawy, Wilhelm Perlmutter z Krakowa, Filip Sejmałek z Bielska, Wacław Szycman, z Kalisza, Djakecz Sjadem — obywatel turecki, Klim Andrzej, konduktor z Warszawy, Mendel Szteinberg z Poznania, Otylja i Bela Giszy wraz z synkiem 5-letnim z Węgier, Piotr Olszynko z Będzina, Roch Sirota z Częstochowy, Florentyna Szychtyn ze stacji Słotwiny, Samuel Jelin z Wiednia, Zygmunt Jędrzejewski, konduktor i Władysław Błażewski, konduktor bagażowy. Berling Stanisław, Wierzchowski Artur, Widman Stanisław, Jokic, Hochstein, Leszczyński, Śliwiński Icek.

Akcję ratowniczą na miejscu zorganizował do przybycia pomocy sanitarnej poseł Piotrowski.

Obok podwyżki cen biletów tramwajowych w Warszawie.

Wniosek gen. Składkowskiego.

Warszawa, 9.7. Komisarz Rządu na m. Warszawę, gen. Składkowski wystąpił do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z wnioskiem o **anulowanie uchwały rady miejskiej** w sprawie podzielenia linij tramwajowych na sekcje, co, według jego zdania, jest ukrytą podwyżką cen biletów tramwajowych.

Potop fałszywych zeznań podatkowych

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 9.7. Według obliczeń władz skarbowych z roku ubiegłego stwierdzono, że niemal co 4-ty płatnik podatkowy składał fałszywe zeznanie podatkowe. Władze skarbowe wytoczyły 1140 spraw karnych.

———:o:———

Krwawa noc w miejscowości Rude-Błoto.

Bandyci napadli na dom leśniczego i zabili trzy osoby.

Z Wilna donoszą:

Nocy wczorajszej nieznani bandyci **napadli na dom leśniczego, Aleksego Terenki,** w miejscowości Rude Błoto, w pobliżu miasteczka Postawy.

W czasie walki z obecnymi w leśniczówce mieszkańcami bandyci **zabili dwu synów Terenki,** a następnie leśniczego, który zdążył jeszcze wystrzelić w kierunku rabusiów, **jednak bezskutecznie.** Na przebywającą w mieszkaniu żonę leśniczego jeden z bandytów **rzucił się z toporem w ręku,** i zadał jej kilka ran w głowę.

Po dokonaniu rabunku złoczyńcy zbiegli, **podpalając dom,** który spłonął doszczętnie, **wraz ze zwłokami zabitych.**

Ranna kobieta z trudem wydostała się z płonącej chaty przez okno, zawiadamiając o wypadku sąsiadów i posterunek policji.

Za zbiegłymi bandytami wszczęto energiczny pościg.

JAKÓB-HERSZ SZLEŃSKI,
lat 22, zabójca Rafała Witkowskiego, świadka oskarżenia w procesie „Igły", stanie w najbliższych dniach przed sądem

ECHA KRWAWEGO ZAJŚCIA PRZY ULICY PRZYOKOPOWEJ.

Trzeci złodziej zmarł w szpitalu.

Warszawa, 9. 7. — Okazuje się, że wczorajsze zajście przy ul. Przyokopowej wynikło na tle sądu złodziejskiego.

Oprócz dwóch zabitych na miejscu, ciężko ranny Tomkowski zmarł w szpitalu.

Wszyscy trzej zostali przez sąd złodziejski skazani na śmierć.

Złoty ma tendencję stabilizacji po kursie 9 za dolara.

Każde większe odchylenie od tego kursu może rozpętać ponownie hydrę spekulacji i drożyzny.

Po ponownych wahaniach kursu złotego, który ze stabilizującego się poziomu o koło 9 za dolara, spadł przejściowo na 9,60 nastąpiło osłabienie spekulacyjnego kursu dolara, za który płaci się około 9,25.

Wbrew zatem wysiłkom spekulacji — być może, że mającej swe źródło także w chęciach niektórych naszych sfer wielkoprzemysłowych, pragnących utrzymać złotego **na kursie 10 za dolara dla uzyskania jak największej premii eksportowej — tendencja do stabilizacji złotego na kursie około 9 za dolara okazuje się silniejsza i w ostatecznym rezultacie zwycięską.**

Niemniej jednak z tych wahań wynika **niebezpieczeństwo, które stale grozi kursowi naszego pieniądza**, dopóki zarówno zwyżka jego, jak i zniżka zależy raczej od czynników psychologicznych, gdy **nie opiera się on na trwałych zasobach pokrycia złotego w złocie** lub na walutach pełnowartościowych.

Jesteśmy bowiem teraz w okresie przejściowym, dopiero na drodze **do nagromadzenia tych zasobów kapitału gotówkowego**, a także w okresie przejściowym co do nagromadzenia trwałego kapitału zaufania. W takim okresie jak największe musimy dawać baczenie na to, aby nasze posuwanie się ku pewnej sanacji i stabilizacji złotego nie było przerywane przez większe cofnięcia.

Losy pieniądza, zależne są w znacznej mierze od **manewrów giełdowych**. Momentem tym jest możność zagranicznych, (ściślej mówiąc berlińskich) kół finansowych **chwilowego współdziałania** w grze na **przyspieszoną zwyżkę** naszego pieniądza, aby tem skuteczniej ściągnąć go później na dół, gdy zobowiązania niemieckie za polskie towary eksportowe zostaną **nam już spłacone w złotych** i gdy przyjdzie **kolej „zarobienia" z kolei na zniżce złotego.**

Dla przeciwdziałania możności takiej kontrakcji przeciwko naszemu pieniądzowi przez spekulację zagraniczną musimy **nietylko gromadzić trwałe zasoby** kapitału dla zwiększenia pokrycia złotego, ale także już obecnie **prowadzić** przezorną politykę dewizową, polegającą na tem, aby — **jak to już przed paru dniami zaznaczyliśmy — nie dopuścić do nagromadzenia się zbyt wielkiej ilości złotych zagranicą**, jako materjału dla możliwej spekulacji. Tu więc trzeba poprostu stworzyć jaknajsilniejsze ograniczenia, któreby nie wypuszczały złotego zagranicę ani bezpośrednio, ani pośrednio.

Podniesienie taryf kolejowych może być hasłem wzrostu drożyzny.

Cena biletów kolejowych ma być podwyższona o 25 proc.

Z Warszawy donoszą: Wedle wiadomości z wiarogodnego źródła, ministerstwo kolei **ma w najbliższych** dniach przystąpić do opracowania **nowej taryfy osobowej i towarowej.** Nowa taryfa osobowa ma być wyższa od obecnej o 25% **i wejdzie w życie z dniem 1 sierpnia.** Również taryfa towarowa ma być podniesiona w tym samym stopniu.

Metoda ta jest szkodliwa. Każda zwyżka cen biletów kolejowych i przewozu towarów staje się — jak uczy doświadczenie — **sygnałem nowej fali drożyzny.** Jeżeli rząd domaga się słusznie obniżenia poziomu cen i zapowiada energiczną walkę z drożyzną, to powinien przedewszystkiem unikać ze swej strony wszystkiego, co może się stać przyczyną albo pozorem dla podrożenia przedmiotów codziennego użytku.

ZRÓWNANIE TARYF KOLEJOWYCH W POLSCE I CZECHACH.

Z Warszawy donoszą: Z dniem 1 sierpnia taryfa kolejowa w Czechach zostaje podniesiona o 22%, wskutek czego na ostatniej konferencji polsko-czechosłowackiej w Pradze **musiano ustalić nowy sposób opłat w komunikacji bezpośredniej osobowej polsko-czechosłowackiej.** Zaznaczyć należy, że taryfa czechosłowacka do chwili obecnej była niższa od taryfy osobowej w Polsce, z dniem 1 sierpnia zaś obie taryfy zostaną wyrównane.

Historja zakopanego skarbu.

Tajemnica szkatułki metalowej.

Wielkie nowojorskie i chicagowskie dzienniki opisują wyczerpująco **bajeczną historję zakopanego przed wielu dziesiątkami lat i tylko dzięki przypadkowi odnalezionego skarbu**, który jednocześnie okazał się **relikwią historyczną.**

Oto w południowej części Stanów Zjednoczonych istnieje miasto **Alabam**, które **odgrywało znaczną rolę w wojnie domowej pomiędzy południowemi i północnemi Stanami.** W mieście tem żyła kiedyś rodzina **Whitfield**, której członkowie w licznych swych generacjach piastowali w Alabama godność burmistrzów. **Rodzina ta**, już za czasów, kiedy Rockefeller, Astor, Vanderbildt nie zarobili jeszcze swoich pierwszych miljonów dolarów, **należała do najbogatszych amerykańskich dynastyj finansowych.**

Wówczas mało jeszcze było miljonerów w Ameryce, a do nich właśnie zaliczali się także Whitfieldowie. W czasie wspomnianej wojny domowej **rodzina ta straciła większą część swego majątku.** Potomkowie jej przesiedlili się do Kentucky i od owego czasu żyli tam w bardzo skromnych warunkach.

Jeden z prawnuków b. burmistrza miasta Alabama, Kajus Whitfield, z zawodu krawiec, zrobił na strychu swego domu ciekawe odkrycie. Szukał on tam wśród starych, odziedziczonych po ojcu rzeczach, modlitewnika. W czasie tych poszukiwań **wpadła mu w ręce zardzewiała szkatułka metalowa.** Ponieważ przy kasetce nie było klucza, przeto **kazał ją ślusarzowi otworzyć.** Wewnątrz znajdował się **duży, srebrny klucz, zawinięty w pergamin.** Było rzeczą jasną, że ten pozornie niezapisany **pergamin ukrywał jakąś tajemnicę.** Whitfield udał się do dyrektora muzeum miejskiego i pokazał mu ten pergamin. **Gruntowne zbadanie pergaminu wykazało, że jest on zapisany niewidzialnym, chemicznym atramentem.** Poddano pergamin odpowiednim wpływom i dzięki temu **wydobyto pismo na wierzch.** Głosiło ono, że przodek znalazcy szkatułki uciekając z Alabama do Kentucky, **zakopał w ziemi skarb. Pismo dokładnie opisywało miejsce, gdzie ten skarb został ukryty.** W autentyczność dokumentu trudno było wątpić. Przeto Kajus Whitfield udał się natychmiast do Alabama, najął tam dwóch robotników i **zaczął przeszukiwać miejsce wskazane w pergaminie.**

Dwa dni pracowano bez żadnego wyniku. Ale oto trzeciego dnia łopata jednego z robotników **natrafiła na jakiś twardy przedmiot.** Zaczęto kopać w tem miejscu dalej i **odkopano skrzynkę.** Okazało się, że **znaleziony uprzednio srebrny klucz z łatwością otworzył odkopaną skrzynkę, która wewnątrz zawierała mnóstwo złotych talarów oraz wspaniałych przedmiotów biżuteryjnych.** Te złote talary poza wartością materjalną, stanowiły jednocześnie relikwię historyczną, albowiem **były to pierwsze złote monety, wybite w Stanach Zjednoczonych. Całość tego skarbu oceniono na sumę 250.000 dolarów.**

Od chwili odnalezienia skarbu zgłosiło się **do Kajusa Whitfielda nie mniej jak 45 krewnych ze wszystkich stron Stanów Zjednoczonych.**

Odwaga kapitana i załogi.

Bal na płonącym okręcie.

Załoga i pasażerowie parowca pasażersko-towarowego „Sagaing", przybyłego w sobotę ubiegłą do Plymouth opowiedziała o swych przygodach, przeżytych w drodze z Port-Said do Anglji.

W czasie tej podróży

wieziona przez parowiec towary zajęły się ogniem.

Położenie było bardzo poważne, wobec czego kapitan statku zgromadził 119 pasażerów i poinformowawszy ich o sytuacji, zaznaczył jednocześnie, że przedsięweźmie wszelkie konieczne środki, aby zapanować nad żywiołem.

Zimna krew kapitana podziałała odpowiednio na pasażerów, tak, iż gdy załoga statku zajęła się gaszeniem pożaru, na statku panowało zupełnie normalne życie. Nietylko nie było żadnej paniki, lecz **pasażerowie zorganizowali nawet wielki**

bal.

Dopiero na drugi dzień po wybuchu pożaru, kapitan znów zgromadził pasażerów i oświadczył im, że pożar został opanowany.

Pasażerowie wyrażali się z wielką pochwałą, o heroizmie kapitana, oficerów i członków załogi, która zaopatrzona w maski gazowe, spędziła wiele godzin w zadymionem wnętrzu okrętu, dzięki czemu zdołano zapanować nad szalejącym żywiołem i ocalić statek, oraz życie pasażerów.

—:o:—

Staruszcę ziemi — grożą nowe wstrząsy.

Możemy jednak spać spokojnie —

Polsce żadne trzęsienie ziemi nie zagraża.

Z Rzymu donoszą: Kierownik stacji sejsmograficznej we Florencji prof. Bendandi przepowiada, że w pierwszej połowie lipca nastąpić mają silne trzęsienia ziemi w wielu miejscach. Powodem tego zjawiska jest **kurczenie się skorupy ziemskiej** i ono to wywołało ostatnie trzęsienie ziemi w południowo-wschodniej części morza Śródziemnego, w Austrji i na Sumatrze.

Następne **trzęsienia ziemi mają nastąpić w dniach 9, 11 i 13 lipca, następna fala zaś w drugiej połowie tego miesiąca**, jednak terminu nie da się jeszcze ściśle określić. Wstrząśnienia mają objąć między innemi południową i południowo-wschodnią Europę.

POLSKA NIE JEST ZAGROŻONA.

Ciężkie kataklizmy, jakie nawiedziły wiele krajów w różnych częściach ziemi na szczęście ominęły Polskę. Do niedawna jeszcze wszyscy w **Polsce czuliśmy się bezpieczni** i nie obawialiśmy się żadnych trzęsień ziemi, wybuchów wulkanów czy też pękań skorupy ziemskiej. Mówimy „do niedawna", gdyż ostatnie trzęsienie ziemi, jakie odczuto w Styrji i Tyrolu, a nawet w Gdańsku, nie jednemu obywatelowi polskiemu **zjeżyło włos na głowie** i nasunęło się mu pytanie, **czy i Polsce grozi trzęsienie ziemi.**

W Polsce dotychczas poważniejszych trzęsień ziemi nie było. **Historja notuje dwa takie fakty z 14-go i 15-go wieku.** Naukowo nie zostały one jednak stwierdzone i pamięć o nich przechowała się w tradycji. Ostatnie, bardzo lekkie trzęsienie ziemi w Polsce odczuto **w r. 1911 na Podolu i Ukrainie.** Nie wyrządziło ono jednak wówczas żadnych szkód i trwało zaledwie parę sekund.

Prof. Morozewicz, dyrektor państwowego instytutu geologicznego w Warszawie wyraził zapatrywanie, że „ostatnie trzęsienie ziemi w Austrji nie ma żadnego związku z tektoniką Polski.

Tak zw. cykl wulkaniczny w miejscowościach, gdzie obecnie odczuto trzęsienie ziemi, jest **obecnie w końcowym swoim okresie.** Cykl taki zaczyna się od wybuchów wulkanicznych lawy, siarki i ognia, a ostatnie właśnie jego podrygi to gorące źródła, sprudle i t. d. Takich gorących źródeł jest w miejscowościach dotkniętych ostatniem trzęsieniem bardzo dużo. Linje wulkaniczne które przebiegają przez Tyrol, nic jednak wspólnego z tektoniką Polski nie mają. Żadnych objawów wulkanicznych, które są jedynemi zwiastunami i **warunkami trzęsienia ziemi, w Polsce do tad nie zauważono.**

Musiałby u nas powstać nowy cykl wulkaniczny, ze wszystkiemi kolejnemi objawami. Oczywiście to zawsze nam zagrażać może, lecz absolutnie jest niezależne od ostatniego trzęsienia ziemi w Austrji..."

Możemy więc spać spokojnie — narazie nam nic nie grozi.

* * *

Przy tej sposobności omawiania niebezpieczeństwa trzęsienia ziemi w Polsce — zauważyć należy, że państwo nasze nie posiada odpowiednio urządzonych instytutów meteorologicznych. W Krakowie przy obserwatorjum astronomicznem posiadaliśmy dawniej sejsmografy, które — niestety — dziś są już nieczynne. Zepsuły się, a nie ma za co je naprawić. Pieniądze na ten cel muszą się znaleźć, albowiem brak aparatów sejsmograficznych przy krakowskim uniwersytecie jest dotkliwą szkodą dla nauki.

To też o ostatnich kataklizmach dowiedzieliśmy się dopiero z obserwacyj zagranicznych.

Byle handel szedł!...

O trwałość polskiej książki.

Bez dawnych dokumentów, bez zapisków, ksiąg i manuskryptów, jakie przekazały nam dzieje, byłaby

kultura nasza bardzo uboga

i postęp niejednokrotnie by się opóźnił.

Ze strachem zaczynamy myśleć, co się stanie za 100 i więcej lat z drukowanemi dokumentami naszych myślicieli, uczonych i poetów, których prace ukazują się obecnie

na coraz lichszym papierze,

który rozleci się w strzępy już za lat kilkadziesiąt, a może nawet kilkanaście! Dziś książkę drukuje się przeważnie byle jak, jak najtaniej na sfabrykowanym z z drzewa papierze,

aby tylko zarobić, bez troski o przyszłość.

Aż strach pomyśleć, że może nic nie pozostać za 150—200 lat z genjalnych dzieł naszych mistrzów. I nie pomoże na to najtroskliwsza opieka bibljotekarzy, gdyż same rozsypią się w proch. Zagranica najcenniejsze dzieła swych twórców

wydaje na papierze bardzo trwałym,

nawet na pergaminie, a łoży na to rząd. I u nas powinien ktoś o tem pomyśleć, bo grynderstwo wydawców przechodzi już wszelkie granice. Zaledwo jest kilka instytucyj wydawniczych, które dbają o trwałość polskiej książki — reszta... byle handel szedł! W ministerstwie oświaty ktoś powinien na to zwrócić uwagę.

—:o:—

Wiedza ludzkości na szlakach nowych zdobyczy.

Pierwiastek „Brodium" wypełnia ostatnią lukę w tabelach Mendelejewa i Lothara.

Promieniuje on na podobieństwo radium. --- Epokowe odkrycie angielskiego chemika dr. Williama Tega.

Z Londynu donoszą o arcyciekawem i ważnem odkryciu naukowem. Angielskiemu chemikowi dr. Williamowi Teg pracującemu w biologicznym instytucie doświadczalnym w Cornisch udało się podobno odkryć nowy pierwiastek.

Badacz nadał mu nazwę „Brodium". Izolowanie Brodium ma przedewszystkiem dlatego wybitne znaczenie naukowe, że obecnie wszystkie pierwiastki, których wynalezienie przepowiedziane było na zasadzie badań Mendelejewa i Luthara, zostały rzeczywiście odkryte.

Mendelejew i Lothar ułożyli jak wiadomo rodzaj drzewa genealogicznego chemicznych elementów i według ich fizycznych i chemicznych własności, a szczególniej według wagi ich atomów pogrupowali je w rodziny.

Tabele te umożliwiają dzięki określeniu wagi pojedyńczych atomów nietylko sprecyzowanie właściwości danego pierwiastka, lecz ponadto — przy pomocy luk wskazujących na brakujące ogniwa — przepowiadają odkrycie nowych nieznanych jeszcze pierwiastków.

W ostatnich latach raptownie zmniejszyły się białe plamy w tabelach Mendelejewa i Lothara. W szybkiem tempie zostały odkryte pierwiastki: renium i mazurium, a przed kilku zaledwie miesiacami Amerykanin Hopkins izolował illinium.

Wraz z odkryciem dr. Tega wypełnioną zostaje ostatnia luka w chemicznej tabeli.

Dziewięćdziesiąt dwa zasadnicze pierwiastki są obecnie nam dokładnie znane. Niema już nieodkrytego elementu, przynajmniej takiego, któregoby nie można włączyć do wielkiej rodziny w tabeli oznaczonych chemikalij.

Czy poza tą wielce rozgałezioną rodziną nie istnieje inny nieprzeczuwany przez uczonych pierwiastek we wszechświecie, to jeszcze — rzecz prosta — znak zapytania.

Według informacyj dr. Wiliama Tega odkryte przez niego brodium ma posiadać cały szereg własności, mogących przykuć uwagę świata przyrodniczego. Brodium bowiem jest radjo-aktywnym pierwiastkiem, który radio-aktywna siła i działanie ma — według twierdzenia dr. Tega — o wiele przewyższać radium. Należy do rodziny alkalicznych metali i ma dużo wspólnego z pokrewnem sobie sodium.

Waga jego: 225 jest prawie równa wadze radium: 224. Występuje przeważnie jako minerał, ale nietrudno go do czystego chemicznego stanu doprowadzić.

Według zdania dr. Williama Tega brodium ma być w dosłownem słowa znaczeniu pierwiastkiem cudownym. Można je zupełnie słusznie nazwać ultra-radium.

Kryje w sobie tajemnicę roślinnej i zwierzęcej energji.

Na podobieństwo radium brodium wysyła bez przerwy właściwe sobie promienie. Dr. Teg nazywa je promieniami ziemskiemi, gdyż według jego mniemania ta promienna materja wszystkim tworom ziemskim daje owo tajemnicze „coś", co energją życiową zwykliśmy nazywać.

„Promienie ziemskie" prodium umożliwiają np. działanie rurek włoskowatych, zapomocą których rośliny przyjmują pożywienie.

Jeszcze silniej brzmi twierdzenie dr. Tega, jakoby tkwiąca w luzkim nerwowym systemie energja, uzdalniająca nerwowe włókna do przesyłania zewnętrznych wrażeń do mózgu również pochodzi od działania tych osobliwych promieni—brodium.

Nowy rodzaj aktywności staje nam przed oczami wraz z odkryciem brodium, dając możność głębokiego weirzenia w najgłębsze tajniki przyrody.

Według Tega odkrycie jego zrobi przewrót w wiedzy przyrodniczej, równy przewrotowi, wywołanemu przez odkrycie radium.

Nazwisko dr. Williama Tega nie jest obce w naukowych kołach Ameryki i Anglji. Pracował on 16 lat w rozmaitych naukowych instytutach Stanów Zjednoczonych.

Jego twierdzenia o przymiotach brodium są mimo to przez fachowców traktowane bardzo sceptycznie i ostateczny wyrok o doniosłości odkrycia brodium zapadnie dopiero po wyczerpujących sprawozdaniach naukowych.

—:o:—

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.
— DZIŚ —
Pan dyktator to ja
w roli głównej Harold Lloyd
UWAGA! Ceny miejsc we wszystkie dni na wszystkie seanse: Balkon 60 gr., I m. 50 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Myśli urzędnika na wilegjaturze.

Życie motylka jest, jak życie urzędnika... Ledwo uszczknie z tego lub owego kwiatka troche słodyczy, a już go nakryje siatka redukcji...

Słonko przygrzewa, a rolnicy się cieszą.

Siano i koniczyna powędrowały już z pola do stodół.

Kilkudniowe upały poprawiły znakomicie sytuację w rolnictwie. Jeżeli pogoda dopisywać będzie dłużej, to urodzaje tegoroczne przejdą wszelkie oczekiwania i będą jeszcze piękniejsze niż w roku ubiegłym.

Siano i koniczyna, jak nas informują, sprzątnięta została już z łąk i pól. Wypogodzenie się wpłynie bezwątpienia na zniżkę cen masła.

EDMUND VAN.

W redakcji dziennika towarzyskiego

Calvi, dyrektor „Kobiety na posterunku", znanego dziennika towarzyskiego, wykończał właśnie korespondencję, gdy jego wspólnik, Fabian de Montreux, wpadł do gabinetu, potrząsając triumfalnie trzymanym w ręku manuskryptem.

— Mój drogi, — zapytał obcesowo — czy cytałeś „Ogród Miłości"?

— Czytałem.

— I co o nim myślisz?

— Do djaska, to arcydzieło. Nie dano nam nic lepszego w ostatniej dobie. Pomyślane, zbudowane, napisane pierwszorzędnie.

— Jeśli mam wypowiedzieć swoje zdanie, George Sand, to nicość wobec pani de Clarieux. Więc drukujemy?

— Ach, idziesz za szybkiem tempem! To jest zupełnie odrębna sprawa. Drukujemy, o ile pani de Clairieux zorganizuje dokoło siebie reklamę. Jeżeli nie — wykluczone. Ktoś dzwoni, to musi być ona.

I rzeczywiście, w danym momencie, wygalowany lokaj zaanonsował głosem ceremonjalnym wicehrabinę de Clairieux.

Młoda kobieta o anielskim profilu, ujętym w ramę popielatych włosów, weszła krokiem nieśmiałym.

Calvi dworskim gestem wskazał fotel autorce.

— Pani, — rzekł — mamy jej „Ogród Miłości", jest to utwór wspaniały, jesteśmy dumni z pierwszeństwa, jakie przypada nam w udziale i szczęśliwi, mogąc drukować go na szpaltach naszego dziennika. Warunki, jakie postanowiliśmy zaofiarować pani, są bardzo wysokie.

— Proszę, niech pan mówi, słucham go uważnie.

— Wiadomem jest pani, że aby utwór podbił opinję, musi być opatrzony podpisem znanym, podpisem, który mówi sam za siebie, słowem, w naszej epoce, to nie książka wyrabia imię, a imię książkę, to autor musi się narzucić czytelnikom przez czyn pełen rozgłosu: pożar, kradzież, mord, wszystkie środki są dobre i prowadzą do celu.

— Ależ panie...

— Trudno, pani, tak już jest i nie poradzimy na to, ni ja, ni pani, trzeba, koniecznie trzeba, aby mówiono o autorze, jeżeli książka jego ma być prawdziwie poczytną.

— A więc pan...

— Przepraszam, niech mi pani łaskawie nie przerywa, lepiej przejdziemy wspólnie pamięcią, komu przypadły w ostatnich latach najgłośniejsze triumfy literackie. Streśćmy się zatem, jeżeli pani niema nic przeciwko temu. Pamiętniki de la Mereni, dla której prokurent jednego z wielkich banków zdefraudował miljony, utwory pani de Stolheil, co podstępnie zgładziła ze świata matkę i męża...

Pani de Clairieux wyprostowała się gestem obrażonej królowej i mierząc zgóry pana Calvi, spłoniona gniewem, spytała:

A więc czegóż oczekuje pan odemnie?

— Małego, maleńkiego skandalu, który ściągnie na panią uwagę ogółu, kuli wymierzonej tak, aby nie spowodowała niczyjej śmierci. Przygotowaliśmy nawet dla pani rewolwer i Calvi podał autorce „Ogrodu Miłości", cacko, maleńki, misternie cyzelowany — browning.

Ale pani Clairieux zerwała się oburzona:

— Mój manuskrypt, — rozkazała głosem stanowczym i wibrującym obrazą.

Delikatnie Montreux zmusił ją do ponownego zajęcia miejsca.

— Tak piękna istota, jak pani, — odezwał się Calvi słodkim głosem — musi mieć przecież przyjaciela.

— Panie! — zaprzeczyła z oburzeniem autorka — jestem uczciwą kobietą.

— A więc — mówił dalej Calvi, nie przejmując się gorączkowym stanem literatki — ma pani męża.

— Jestem wdową od trzech lat.

— Wkońcu pani, która jest uczciwą kobietą, musi mieć stałego spowiednika...

— Bezwątpienia, jestem penitentką prałata Rollo.

Calvi i Montreux wydali równocześnie pomruk zachwytu.

Była penitentką prałata Rollo, tego najmodniejszego kaznodziei. Nie pozostaje, jak zranić go lekko, wydarzenie to wstrząśnie Paryżem i zapewni im sukces niebywały.

Pani de Clairieux wstała ponownie, lecz tym razem potrząsała groźnie trzymanym w ręku rewolwerem.

— Panie, — krzyknęła, — jeżeli zranię prałata, cóż z tego będzie za korzyść? Żadna. A więc jeśli potrzebna ofiara strzelam do pana, do pana, który podzielisz ze mną nagrodę za popełnioną zbrodnię.

Calvi rzucił się w tył, lecz pani Clairieux ścigała go nieubłaganie.

Strzały padały jeden za drugim i dyrektor „Kobiety na posterunku", padł, krzycząc z bólu. Kula trafiła go w łydkę.

Dysząc ciężko, pani de Clairieux opuściła śmiercionośną broń.

Montreux skoczył ku niej, ściskając z wylaniem jej drżące dłonie.

— Brawo, droga pani, brawo. Oto wspaniałe rozwiązanie. W tej chwili zażądam aresztowania pani. Koszt obrony bierzemy na siebie. Przemawiać bedzie M. Robert-Philippe. Uniewinnienie jest rzecza zgóry przesądzona.

I gdy zraniony Calvi piorunował.

— Ach, mój drogi, — rzekł mu Montreux ostro — czy uspokoisz sie wkońcu? Czegóż się tu uskarżać, gdy z powodu tego wydarzenia, przekroczymy bezwzględnie liczbę stu tysiecy prenumeratorów:

— Najwyższy czas osiągnąć wzmiankę w wieczornych dziennikach.

I podnosząc słuchawkę:

— Hallo. Hallo, czy „Ojczyzna"?

— Drogi kolego, prosze o wzmiankę:

— Autorka „Ogrodu Miłości" strzela do dyrektora „Kobiety na Posterunku".

—x—

Kuracja odtłuszczająca z śmiertelnym wynikiem.

We Frankfurcie nad Menem wytoczono przeciw pewnemu lekarzowi skargę, że znajdujący się w jego sanatorjum pacjent umarł wskutek kuracji odtłuszczającej.

Pacjent ten miał lat 22 i był kupcem. Odznaczał się otyłością i doskonałem zdrowiem. Kuracja polegała na tem, że jako pożywienie otrzymywał tylko limonjadę. Kuracja trwała sześć tygodni w tym okresie czasu waga jego ciała spadła ze 142 na 100 funtów.

W kilka dni po ukończeniu kuracji odczuwać on zaczął skurcze muskułów i mimo, że zaczęto go forsownie odżywiać, nastąpiło u niego zamącenie świadomości.

W ośm dni po ukończeniu kuracji **pacjent zmarł.** Sekcja zwłok jego wykazała, że zmarł on wskutek wygłodzenia. Przypuszczano, że ponieważ pacjentowi temu dawano w czasie kuracji różne lekarstwa homeopatyczne, a między innemi fosfor, nastąpiło u niego zatrucie. Sekcja zwłok obaliła to przypuszczenie. Śmierć nastąpiła wdł. opinji rzeczoznawców, wskutek osłabienia serca i mózgu przez niedostateczne odżywianie w czasie kuracji. Sąd skazał lekarza, leczącego głodem z takim wynikiem, na karę pieniężną.

Czy podobają się panu Włochy?

Niewinne zapytanie, które kryje w sobie podstęp.

Dyktator włoski Mussolini dba niezwykle skrupulatnie o „prestige" swej osoby. To też

najmniejsze uszczypliwe słówko,

wystosowane pod adresem Mussoliniego, podlega bardzo surowej karze. Zwłaszcza cudzoziemcy, przebywający we Włoszech a nieprzyzwyczajeni do tak wstrzemięźliwego milczenia w pewnych kwestjach jak obecnie Włosi, nieraz pozwalają sobie na jakąś niebaczną uwagę, oczywiście nie przeczuwając, że np. ten uprzejmy, czarnooki i gadatliwy jegomość, z którym toczyła się w pociągu lub restauracji arcymiła pogawędka, jest właśnie faszystą i pragnąc ułatwić przybyszowi dłuższy, bezpłatny pobyt w sławnych z komfortu więzieniach włoskich, każe natychmiast lekkomyślnego cudzoziemca aresztować.

Taka przygoda zdarzyła się pewnemu Szwedowi, Dhalmannowi Bengo, który po kilku miesiącach spędzonych pod uroczem i wiecznie lazurowem niebem włoskiem, wracał właśnie do ojczyzny. Pociąg zbliżał się do Wenecji, gdy do owego Szweda zwrócił się jakiś tubylec z niewinnem zapytaniem:

— Czy podobają się panu Włochy?

Oczywiście Szwed nie szczędził słów zachwytu, ale... To „ale" stało się jego nieszczęściem, gdyż odnosiło się właśnie do Mussoliniego.

Wówczas Włoch z wytworną grandezzą przywołał policjanta i kazał Szweda „przytrzymać".

Na niczem spełzły protesty cudzoziemca, który zapewniał, iż mimo niebiańskich chwil spędzonych we Włoszech, musi powrócić do Szwecji... Oskarżono p. Dhalmanna Bengo „crimen laesae maiestatis" i skazano go w sposób subtelnie urozmaicony na 1) 7 miesięcy i 20 dni więzienia (co za precyzja!), 2) 960 lirów kary pieniężnej, 3) sześciokrotną grzywnę za nieprawne posiadanie broni, 4) zapłacenie kosztów sądowych.

Książę Veraguy sprzedał archiwum swego wielkiego potomka.

Pamiątki po Kolumbie pozostaną na zawsze w Hiszpanji.

Rząd hiszpański zakupił za cenę 1250000 peset archiwum Kolumba, znajdujące się dotąd w prywatnem posiadaniu u księcia Veraguy,

potomka Kolumba.

Kolumb nazwał północną okolicę cieśniny panamskiej Veraguas i stąd wywodzi się nazwa i tytuł książąt Veraguy, który nadano potomkom Kolumba. Zrazu rząd hiszpański nie chciał kupić archiwum,

uważając cenę za zbyt wygórowaną.

Kiedy jednak w kraju podniesiono krzyk, iż państwo żałuje grosza na pamiątkę narodową, którą należy zatrzymać w kraju, rząd zgodził się wykupić archiwum z rąk księcia Veraguy.

Czy macie dzieci...

Komiczny epizod podczas ślubu młodej pary.

Dla przestrogi wstępujących w związki małżeńskie, przytaczamy komiczny epizod, który miał miejsce

podczas ślubu pewnej młodej pary

z lepszych sfer towarzyskich. Przed rotą przysięgi ksiądz wygłosił do nowożeńców mowę okolicznościową, w której pouczał ich o obowiązkach stanu a w końcu wypowiedział retoryczne pytanie: „czy macie dzieci"... Na ten passus roztargniony nowożeniec, pamiętając tylko widocznie, że na pytanie księdza co do roli wzięcia oblubienicy za małżonkę,

ma odpowiedzieć twierdząco,

wykrzyknął z zapałem „Tak"... To wyznanie, tak niespodziane, uczyniło efekt tak niesłychanie komiczny, że mimo świętości miejsca i powagi chwili, kościół rozbrzmiał

głośną salwą śmiechu.

A nawet ksiądz musiał walczyć przez chwilę ze sobą, nim podjął dalszy ciąg fatalnego zdania..., czy też nie, zawsze powinniście małżeństwo uważać za sakrament, a nie za ziemski związek.

———x———

Ach, ten Steinach!

Dowcipne ogłoszenie odmłodzonych staruszków.

W jednem z wiedeńskich pism znajduje się następujące ogłoszenie:

„Niżej podpisani z okazji swych 50-letnich godów małżeńskich mają zaszczyt zaprosić przyjaciół i znajomych na swoje srebrne wesele, które się odbędzie w kościele pod wezw. Mariahilf, dnia 30-go czerwca o 9 rano.

Z poważaniem

August i Emilja Schrodenbachowie".

P. S. Właściwie gody nasze powinny się nazywać złotem weselem. Ponieważ jednak daliśmy się z żoną odmłodzić u prof. Steinacha, więc złote wesele przemianowaliśmy na srebrne.

Nieszczęśliwa miłość żołnierza pchnęła go w objęcia śmierci.

W bliskości restauracji „Onkel Thomas Hütte" w lesie w Grunwaldzie, słyszano w czwartek wieczorem odgłos strzału — ale nie zwrócono na to większej uwagi — dopiero w piątek rano

znaleziono ciało żołnierza Reichswehry,

Kurta Schielle, który, jak się okazało, karabinem odebrał sobie życie. Przyczyną rozpaczliwego kroku była podobno

nieszczęśliwa miłość.

Schielle wyścielił sobie miejsce zgonu paprocią, między drzewami

powiesił uwity z gałęzi świerkowych krzyż,

a czapkę wojskową udekorował również zielenią. Oparł się następnie o drzewo i nogą nacisnął cyngiel karabinu. Według opinji lekarzy śmierć nastąpiła natychmiast.

Nawet wieloryby mają harem.

Spostrzeżenia ekspedycji naukowej.

Ekspedycja naukowa mająca na celu zbadanie życia okolic bieguna południowego, zajęła się szczególniej

studjami nad życiem wielorybów.

Chodziło przedewszystkiem o stwierdzenie, czy istotnie polega na prawdzie popularne mniemanie, że

wieloryby żyją w poligamji.

Dotychczas utrzymuje się pogląd, że jeden wieloryb rodzaju męskiego otacza się pięciu do ośmiu przedstawicielkami płci pięknej wielorybiego rodu. Małżonkowie są przytem bardzo zazdrośni i nie pozwalają swojemu haremowi

na wybryki.

Dotychczasowe obserwacje, poczynione przez ekspedycję, zdają się potwierdzać legendę o haremach wielorybich.

Te obyczaje morskich ssaków czyniłyby zrozumiałym objaw, niepokojący cały przemysł, związany z połowem tych zwierząt, że

liczba wielorybów zmniejsza się w zastraszający sposób niemal z roku na rok.

W świetle poznania obyczajów wielorybich tłumaczy się ten objaw tem, że w razie połowu jednego wieloryba-samca, pięć do ośmiu jego małżonek

skazanych jest na stan wdowi.

Ażeby zapobiec zanikowi tych pożytecznych zwierząt, zostaną poczynione starania o wprowadzenie ochrony samców-wielorybów.

Akt rozpaczy bankruta.

Włamał się do własnego przedsiębiorstwa.

Kupiectwo w Niemczech, podobnie jak w innych państwach, przeżywa obecnie

ciężki kryzys,

a upadłości poważnych firm są na porządku dziennym. Nierzadkiem następstwem tego smutnego stanu rzeczy są

samobójstwa skrachowanych przedsiębiorców

i inne akty rozpaczy.

Na podobnem tle wydarzył się onegdaj napad właściciela wielkiego domu handlowego na swój własny zakład.

Firma ta, znajdująca się w centrum miasta, zmuszona była zgłosić konkurs. Wobec tego lokalności domu handlowego zostały zamknięte urzędowo, a sąd oddał opiekę nad niemi prywatn. detektywowi, który ustanowił w zakładzie

stałą straż,

zmieniającą się co kilka godzin.

Pewnej nocy dozorca biura bezpieczeństwa usłyszał nagle, około godz. 3-ej podejrzany hałas u drzwi wchodowych. Wyjrzawszy przez okienko, zobaczył ku swemu zdumieniu

właściciela firmy otwierającego zamek.

Zanim dozorca zdołał temu przeszkodzić, niezwykły włamywacz był już wewnątrz i znajdując się widocznie w stanie najwyższego podniecenia,

rzucił się na niego.

Widząc się zagrożonym dozorca pobiegł szybko do telefonu, wzywając pogotowia policyjnego.

Oddział policji, przybywszy po chwili, zastał dozorcę w zaciętej walce z rzucającym się jak szalony, bankrutem, którego z trudem zdołano unieszkodliwić.

Krateczki sądowe.

Serce nie sługa, nie wie co to pany...

Skandal małżeński w cukierni.

Przed dwoma mniej więcej miesiącami jedna z cukierni przy ul. Piotrkowskiej była widownią niebywałej awantury. Do siedzących przy stoliku eleganckiego pana i niemniej eleganckiej damy podbiegło 2-ch jegomościów, z których jeden ułapiwszy damę za ufryzowane a la garsonne włosy jął bić ją pracowicie po pięknej buzi, drugi zaś wymierzył parę potężnych ciosów po każnej grubości kijem jej partnerowi. Napotkał jednakże na gwałtowny opór.

Zanim na miejsce tak walnej batalji przybył stróż ładu i bezpieczeństwa publicznego, obydwaj dżentelmeni utorowali sobie drogę ku wyjściu i zniknęli z oczu obecnych.

Zajęto się szlochającą spazmatycznie kobietą, która doprowadziwszy jako tako do porządku potargane suknie, opuściła cukiernię z miotającym groźne przekleństwa partnerem.

O CO IM POSZŁO?

Iżby zrozumieć tę niesamowitą bądź co bądź scenę, należy cofnąć się nieco w przeszłość.

Półtora roku temu przybył do Łodzi p. Aleksander Z., człowiek czterdziestoletni. Przed dwudziestu laty wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, gdzie dorobił się pokaźnej sumki dolarów. Zatęskniwszy za krajem ojczystym wrócił, mając również cele matrymonjalne na myśli. Dolary działały jak magnes na pragnące się wydać za mąż panny, dla których zaczął się już okres przekwitu.

— Za moje dolary mogę dostać żonkę młodą, — pomyślał jednak pan Z.

Istotnie los zetknął go wkrótce z dwudziestokilkoletnią panną Salomea K., niewiastą frapującej urody. Zawróciła Amerykaninowi w głowie do tego stopnia, że nie bacząc na jej dwuznaczną przeszłość, postanowił połączyć się z nią węzłem dozgonnym. Przy jednej z głównych ulic kupił obszerne mieszkanie, umeblował je elegancko i — zaczęło się — piekło.

ACH, TE DZISIEJSZE MEŻATKI...

Zbyteczne chyba nadmieniać, że pięknej Salci chodziło o grube dolary, nie zaś o małżonka. Utworzył się wkrótce trójkąt, a raczej multiwielokąt małżeński, — szczególnie zaś wyróżniany był przez nią pan Stasio N., towarzyszący jej zawsze i wszędzie podczas nieobecności męża.

Jakież było zdumienie, a zarazem przerażenie pan Z., gdy wróciwszy raz z Gdańska stwierdził, iż małżonka zniknęła wraz ze znaczną ilością dolarów i cała biżuterją. Nie stracił jednak zimnej krwi i nie meldował o tem policji; zajął się energicznie ściganiem niewiernej połowicy, w czem sekundował mu przyjaciel pan Leon S.

Niezależnie od tego wszczął akcję rozwodową.

Kochankowie byli zaś o tyle lekkomyślni i pewni siebie, że bynajmniej nie kryli się, a wprost przeciwnie afiszowali się po wszystkich lokalach. Nic przeto dziwnego, że padli ofiarą doraźnego wymiaru sprawiedliwości ścigających ich panów Aleksandra i Leona. Pani Sala najadła się wstydu i zniknęła wogóle z horyzontu łódzkiego, pan Stasio zaskarżył męża jej i Leona S. do sądu o pobicie.

W dniu onegdajszym sąd sprawę rozpatrywał i po zbadaniu świadków Aleksandra Z. uniewinnił, zaś Leona S. skazał na trzy dni aresztu względnie 20 zł. grzywny.

Sza — wicz.

Dzień w Łodzi.

—:x:—

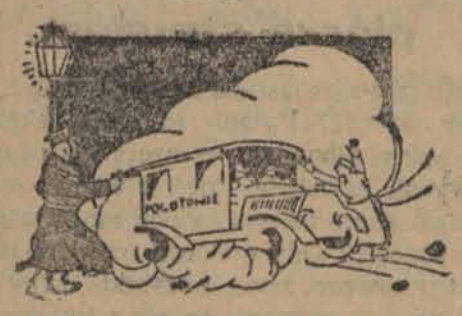

Na wieczną rzeczy pamiątkę.

Kosztowna wizyta przyjaciółki.

(x) Feliksa Kantorowicz, służąca, zamieszkała przy ulicy Piotrkowskiej 89, chcąc pocieszyć swą bezrobotną przyjaciółkę, niejaką Marję Popławską, skorzystawszy z nieobecności chlebodawców

zaprosiła ją do siebie

na podwieczorek.

Po sutym poczęstunku i dość długiej pogawędce, przyjaciółka postanowiła utrwalić w pamięci Feliksy swą obecność.

W tym celu podziękowała za podwieczorek i opuszczając gościnne progi panny Feliksy,

skradła jej sakiewkę,

zawierającą kilka cennych drobiazgów, w tem złotą bransoletkę i pierścionek, oraz około 70 złotych.

Tegoż jeszcze dnia Kantorowiczówna spostrzegła, jak wiele kosztowała ją wizyta

„serdecznej przyjaciółki",

a nie chcąc dziewczynie robić przykrości, poszła do parku Sienkiewicza, na zwykłe miejsce spacerów Popławskiej, lecz tam już jej nie spotkała.

Na skutek złożonego przez Kantorowiczównę meldunku

odszukaniem Popławskiej zajęły się władze

bezpieczeństwa publicznego.

Młodzieży, zagrożona gruźlicą ---

przeczytaj i zapamiętaj to sobie!

W jednem z niemieckich pism poświęconych higjenie zamieszcza dr. Buergers specjalny artykuł w

sprawie wyboru zawodu dla młodzieży inklinującej do gruźlicy.

Ponieważ ten wróg ludzkości u nas w Polsce zabiera również bardzo mnogie ofiary przeto podajemy te uwagi w streszczeniu, szczególnie interesujące dla kół rodzicielskich i opiekunów młodzieży.

O wyborze zawodu pisze dr. B. powinny rozstrzygać nietylko wrodzone uzdolnienia i skłonności, ale nadto także lekarz szkolny. Bo tylko zdrowy człowiek może z pożytkiem pracować w obranym zawodzie i

znajdować zadowolenie w pracy.

A znowóż wybór odpowiedniego zawodu może także rozstrzygnąć o zdrowiu pracownika.

Szczególniejszą uwagę należy zwrócić na wybór zawodu młodzieży, zagrożonej gruźlicą. Unikać tu należy pracy w zamkniętej, zakurzonej lub zadymionej przestrzeni, jakoteż przez swąd wytężającej organy oddechowe, dalej w zawodach w których łatwo przyzwyczaić się do stałego używania alkoholu, lub takich, w których dany robotnik styka się z gruźliczymi.

Predystynowany do gruźlicy powinien zatem unikać zawodu rzeźbiarza, kamieniarza, powroźnika, hutnika, szklarza, kelnera, kantorzysty i wogóle zajęć biurowych i pisarskich, pracy w fabrykach tytoniu, w drukarniach i t. p. jak niemniej zawodu nauczycielskiego.

Dziewczęta, zagrożone gruźlicą nie powinny być szwaczkami, kwiaciarkami, prasowaczkami ani też pracować w przędzalniach, fabrykach tytoniu i t. p.

Coprawda lista ta niezbyt szerokie pole działania pozostawia podejrzanym o gruźlicę.

Dr. Buergers zaleca im pracę ruchliwą a nie wytężającą o ile możności na wolnem powietrzu. A więc dla dziewcząt zajęcia domowe i pracę w ogrodzie dla chłopców również pracę na roli ale niezbyt męczącą.

Na pociechę tak ograniczonych w wyborze zawodu dodaje, że po kilku latach, gdy organizm w zdrowych warunkach bytu zostanie uodporniony, będą mogli przejść i do innych gałęzi pracy, po poprzedniem zaciągnięciu porady lekarskiej oraz pod warunkiem, że będą stale przestrzegali higjenicznych warunków bytu, jak przebywanie po pracy na świeżem powietrzu, wystrzeganie się alkoholu i tytoniu, unikanie styczności z chorymi na gruźlicę i t. p.

Na ciernistej drodze życia.

Ofiara złego losu.

(n) Stefanja Jędryczak, córka wieśniaka z pod Sieradza zaopiekował się brat.

Ten, nie mogąc skłonić siostry do oddania mu należnej testamentem

połowy gruntu

bił i zmuszał ją do pracy ponad siły.

W tym czasie nieletnia Stefcia poznała znanego we wsi uwodziciela Rafała Pokierskiego, któremu się zwierzyła z trosk nie wiedząc, z kim ma do czynienia.

Wówczas wiejski donżuan zaproponował jej, aby, gdy brat zacznie ją bić

schroniła się u niego w chacie.

Jędryczakówna nieobeznana ze sztuczkami Rafała, uwierzyła w jego uczucie litości, więc też, kiedy któregoś dnia późnym wieczorem, pijany braciszek zaczął ją bić, uciekła do chaty Tokarskiego. Ten polecił zapłakanej dziewczynie przespać się pod jego dachem; gdy nieprzeczuwająca grożącego jej niebezpieczeństwa Stefanja zasnęła, Rafał zbudził ją i zaproponował 18-letniej dziewczynie, aby poddała się całkowicie jego woli. Stefka będąc między młotem a kowadłem (z jednej strony katusze, jakie jej zadawał brat, z drugiej — wstyd i hańba) niewiedziała, co począć. Lecz rozwydrzony Rafał siłą zmusił ją do grzechu. Nasyciwszy swe zmysły, zaopiekował się dziewczyną do czasu, gdy ta

została matką.

Wówczas Rafał porzucił ją. Biedna dziewczyna przechodziła istną gehennę cierpień z powodu plotek, jakie kursowały po całej wsi.

Nie mogąc znieść okrutnego losu Stefka **skwitowała ze swych praw do gospodarki** i otrzymawszy od brata 250 złotych pozostawiła mu dziecko, poczem opuściła wieś. Brat nie mogąc jej odnaleźć zaopiekował się dzieckiem. Tymczasem Jędryczakówna nie chcąc mieć świadków swej hańby, schroniła się do Łodzi w nadziei znalezienia jakiejkolwiek pracy.

Okrutny los i tu dał się jej we znaki. W dniu wczorajszym nieznany złodziej

skradł jej wszystkie pieniądze.

Jędryczakówna, wiedząc że w wielkiem mieście bez gotówki i dachu nad głową nie da sobie rady, otruła się sublimatem. Denatkę w stanie groźnym odwieziono do szpitala miejskiego.

Przykładna córka.

Najpierw wywabiła matkę w pole, potem pogryzła ją do krwi.

(x) W rodzinie Zentków, zamieszkałych na Chojnach, przy ulicy Nowy-Świat nr. 13,

były tylko dwie kobiety,

a mianowicie: matka i córka, lecz pomimo to zgody w domu nie było.

Kłótnie były na porządku dziennym. Czupurne niewiasty,

mimo interwencji mężczyzn,

starających się pogodzić córkę z matką, nie zaprzestawały swych bezkrwawych zapasów, w których szczególnie celowała dwudziestokilkoletnia Walerja, dzierżąca w swojej dłoni ster gospodarstwa domowego.

W dniu wczorajszym córka wyprawiła matkę, panią Józefę Zentek, do pracy w pole, chcąc jej

dać nauczkę bez obecności świadków.

I dopięła swego. W godzinę później Walerja poszła na polę i zelżywszy najpierw matkę najordynarniejszemi wyrazami,

wzięła się do rękoczynów.

Silniejsza fizycznie, biła matkę pięściami, każde niemal uderzenie znacząc sińcem, a gdy katowana matka podniosła na córkę

rękę uzbrojoną w kij,

Walerja skoczyła ku matce i wpiła zęby w jej rękę.

Krzyknąwszy z bólu, Zentkowa szarpnęła rękę i — o dziwo! — w zębach córki

pozostał kawałek ciała.

Okaleczona niewiasta, nałożywszy prymitywny opatrunek na krwawiącą silnie rękę, udała się do odnośnego komisarjatu i zameldowała o czynie córki.

Krewką panienką zajęły się bliżej władze bezpieczeństwa.

———:o:———

Dobrze mieć okno, wychodzące na podwórze

Tajemnica komórki.

(x) Pan Bernard Leśniewski, zamieszkały przy ulicy Przędzalnianej 82, spostrzegł z przerażeniem, że z komórki jego, mieszczącej się w samym końcu rozległego podwórza, ginie systematycznie i w tajemniczy sposób

nagromadzone drzewo.

Kiedy kradzieże wzmagały się z dnia na dzień, pan L. zaczął śledzić tajemniczego złodzieja.

Po bezowocnych kilkudniowych podpatrywaniach, zrażony niepowodzeniem pan Bernard chciał już zaprzestać śledzenia, gdy oto w dniu wczorajszym nad wieczorem, z okna mieszkania ujrzał

tajemniczy cień

manipulujący coś przy jego komórce. Pan L. wybiegł czemprędzej z mieszkania, lecz złodziej zoczył go i porzuciwszy skradzione drzewo

ratować się ucieczką

poprzez płoty.

Poszkodowany rzucił się w pościg za uciekającym; tajemniczy osobnik biegł jednak szybciej, omijając zręcznie wszelkie przeszkody. W końcu udało się mu zbiec.

Pan L. zdołał jednak poznać w uciekinierze

sąsiada swego,

niejakiego Wincentego Chachułę, o czem też nie omieszkał donieść policji. Pan Leśniewski stratę skradzionego drzewa oblicza na sumę 200 złotych.

Kostucha-głód

zajrzała kobiecie w oczy i powaliła ją z nóg.

(x) W dniu wczorajszym około godziny 10 wieczorem nieliczni przechodnie ulicy Napiórkowskiego

ujrzeli słaniającą się postać

nędznie odzianej kobiety, w wieku lat około 45-ciu.

Litościwsi podeszli do niej, wyrażając chęć odwiezienia nieznajomej do domu, lecz ta podziękowawszy za pomoc,

powlokła się dalej.

Znalazłszy się obok domu Nr. 160, zachwiała się silnie, wydała krótki urywany okrzyk i

padła na ziemię,

tracąc przytomność.

Rzucono się jej z pomocą, lecz pomimo usilnych starań przechodniów nieznajoma przytomności nie mogła odzyskać.

Dopiero zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego

docucił leżącą,

stwierdzając jednocześnie, że padła ona z wycieńczenia. Nazwiska nieznajomej, która nie posiadała przy sobie żadnych papierów, a mówić z powodu zbytniego osłabienia nie mogła, narazie nie ustalono.

Ofiarę wycieńczenia i głodu przewieziono do Zbiorni miejskiej w stanie bardzo osłabionym.

Kącik dla pięknych pań.

Jak kosmetyka usuwa błędy urody?

Misterne operacje.

Powszechnie już dziś znaną rzeczą jest, że można na drodze operacyjnej, a także i przez umiejętny masaż

poprawić nos niekształtny z natury, lub zniekształcony wskutek jakiegoś wypadku.

Droga operacyjna, jak to już w swoim czasie pisaliśmy nie zawsze prowadzi do celu i dlatego wskazana jest tylko w wypadkach niezwykłej szpetoty tego organu powonienia. Masaż natomiast mniej niebezpieczny, z drugiej strony jednak nie może radykalnie wpłynąć na zmianę formy nosa,

może tylko do pewnego stopnia usunąć obrzęki, zgrubienia i t. p.

W każdym razie choć zabiegi kosmetyczno-lekarskie około naprawy nosa są dość ryzykowne, są one bardziej praktyczne i budzą większe zainteresowanie ogółu, aniżeli inny, mniej niebezpieczny a lepsze rezultaty przynoszący, to jest

poprawianie brzydkich ust.

Być może, że kwestja ta dlatego usuwa się bardziej w cień, że stosunkowo mniej jest rażąco brzydkich ust, aniżeli brzydkich nosów. Niemniej dobrze jest wiedzieć, że nowoczesne instytuty dla medycznej kosmetyki przeprowadzają takie operacje prawie zawsze z pomyślnym wynikiem.

Usta, a raczej wargi są już z tego powodu wdzięczniejszym objektem operacyjnym, że forma ich jest nieskomplikowana, a przytem

blizna po operacji jest na ustach niemal niewidoczna.

Najbardziej rażącym błędem piękności ust jest przecięta górna warga. Wypadek ten nie zdarza się zbyt często, nie jest jednak znów zbytnią rzadkością. Operacja polegająca na zeszyciu wargi powinna być dokonana w wieku dziecięcym, a zastosowanie jej wczesne sprawia, że

warga staje się zupełnie normalną.

Ponieważ tę operację stosuje się od lat z górą 25-ciu, dlatego dziś niemal nie spotyka się osób z tym błędem urody.

Częściejsze są chorobliwe zgrubienia wargi, lub też warga podwójna. Jeśli występuje to jako proces zapalny, to można stosować leczenie terapeutyczne, w wypadkach organicznego błędu albo w chronicznem zgrubieniu także najpewniejsza jest droga operatywna, polegająca na usunięciu nadmiernych zgrubień przez ich wycięcie, przez co wargi stają się węższe.

Można nadto nie tylko w tych anormalnych wypadkach, ale w razie jeśli usta za szerokie, uzyskać ich zmniejszenie

przez zeszycie kącików ust.

Wszystkie te korektury warg są zabiegami dość łatwemi do przeprowadzenia, które się wykonuje przy znieczuleniu miejscowem. Prócz nabrzmienia trwającego przez kilka dni, niepociągają one zazwyczaj żadnych złych skutków.

———:o:———

KINO Dom Ludowy

Dziś

Gdy w sercach wre burza.

w roli głównej

Dorota Phillipps.

Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia i we wszystkie dni I m. 60 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr. we wszystkie dni.

Kurz!... Kurz!... Kurz!...

Kto zbudzi łódzkich dozorców?

Gdy padał deszcz, tworzyły się olbrzymie kałuże i bajora, ludziska przeskakiwali z kamienia na kamień lub brodzili w błocie, niczem bociany, klnąc na pogodę..

Teraz gorąco pędzi do głowy fale „humorów", a wiatr pędzi w oczy tumany kurzu. Ludzie są uszczęśliwieni ciepłem i przerażająco osypani warstwą pyłu.

Ulic się nie polewa. Kto zbudzi dozorców

Na łonie natury...

—:o:—

Powietrze — słońce — dobre pożywienie —

maią teraz dzieci ulicy łódzkiej zamiast całorocznych niedostatków.

Magistraccy „pół - koloniści".

Łódź jest nietylko pierwszem na terenie byłego zaboru rosyjskiego miastem, które w swoim czasie zorganizowało przymusowe, zgodne z duchem czasu szkolnictwo powszechne, ale również miastem, które stale wyjątkowo troskliwie dba o zastępy swej młodzieży szkolnej.

Dowodów nie trzeba daleko szukać. Zajrzyjcie obecnie do naszych parków miejskich, n. p. do parku 3-go maja, a przekonacie się, jak magistrat nasz dba o nieletnich obywateli łódzkich ze szkolnej ławy...

PÓŁKOLONJE LETNIE.

Już od ubiegłej soboty gwarem i krzykiem ochoczym rozbrzmiewają plac gier i aleje.. Okrągłe dziesięć setek najuboższej dziatwy łódzkiej — dziatwy, trawiącej zazwyczaj młode lata w stęchłej atmosferze dusznych mieszkań przedmiejskich, lub w również słońca i powietrza pozbawionych podwórkach i brudnych kamienic — bawi się tu teraz raźno i wesoło, oddychając przez dzień cały świeżem powietrzem parku i kąpiąc się w potokach lipcowego słońca...

DARMOWY DOJAZD DZIECI.

Pół-koloniści przyjeżdżają do parku już od samego rana. Dzieciarnię przywożą bezpłatnie tramwaje z trzech punktów miasta: z Placu Reymonta (Górnego Rynku), z Placu Kościelnego oraz z dworca Kaliskiego.

Miły widok przedstawia taki wóz tramwajowy, pełen dziatwy rozśpiewanej, rozbawionej, rozochoconej, cieszącej się już z góry na całodzienny pobyt na wolności...

OPIEKA STARSZYCH.

Wolność ta jest, oczywiście, utrzymana w pożądanych karbach przez dorosłych, którym magistrat powierzył pieczę nad gromadą maluczkich. Szereg nauczycielek wespół z higienistkami czuwa nad bezpieczeństwem dzieci, tudzież normuje zabawy i kieruje niemi.

MLEKO — MASŁO — MIĘSO.

Nietylko świeże powietrze i okazję do gier i zabaw daje magistrat tym uboższym dzieciom ulicy łódzkiej, ale i zdrowy wikt, nie pozostawiający nic do życzenia pod względem ilości i doboru. **Dzieci otrzymują cztery razy dziennie jedzenie, składające się z mleka, masła, mięsa...**

KOSZTORYS: 60.000.

Koszt utrzymania jednego dziecka wynosi 1 zł. dziennie, co czyni w sumie zł. 60.000, ponieważ dzieci, zapisanych na półkolonje jest 2000, po tysiąc co miesiąc przez dwa miesiące wakacyjne: lipiec i sierpień.

Są to dzieci, wybrane przeważnie ze szkół powszechnych oraz różnych ochronek, a więc dzieci najbiedniejsze, najbardziej dobrodziejstw półkolonij potrzebujące...

RUMIEŃCE MIAST ANEMJI.

I dobrodziejstwo to wychodzi im istotnie na dobre. Zaledwie od kilku dni istnieją półkolonje, a dziatwa już się opaliła, już dobrze wygląda, niejednemu berbeciowi, któremu dotychczas patrzały z oczu tylko bieda i niedokrwistość, poczyna teraz stopniowo już radosne zdrowie tryskać z zarumienionych policzków.

CHLUBNA KARTA W DZIEJACH DZIAŁALNOŚCI MAGISTRATU.

Półkolonje letnie dla dzieci łódzkiej ulicy stanowią bezwarunkowo jedną z chlubniejszych kart w księdze działalności naszego magistratu. Niemałą zasługę ponosi w tem p. ławnik Adamski, którego energji i czynnej inicjatywie głównie zawdzięczać należy powstanie i doskonały, celowy rozwój imprezy.

Oby jaknajwięcej tego rodzaju działalności! Warunki higjeniczne Łodzi oraz ogólny poziom zdrowotności jej mieszkańców proszą się o to bardzo a bardzo...

(faun)

—x—

O tempora --- o mores!...

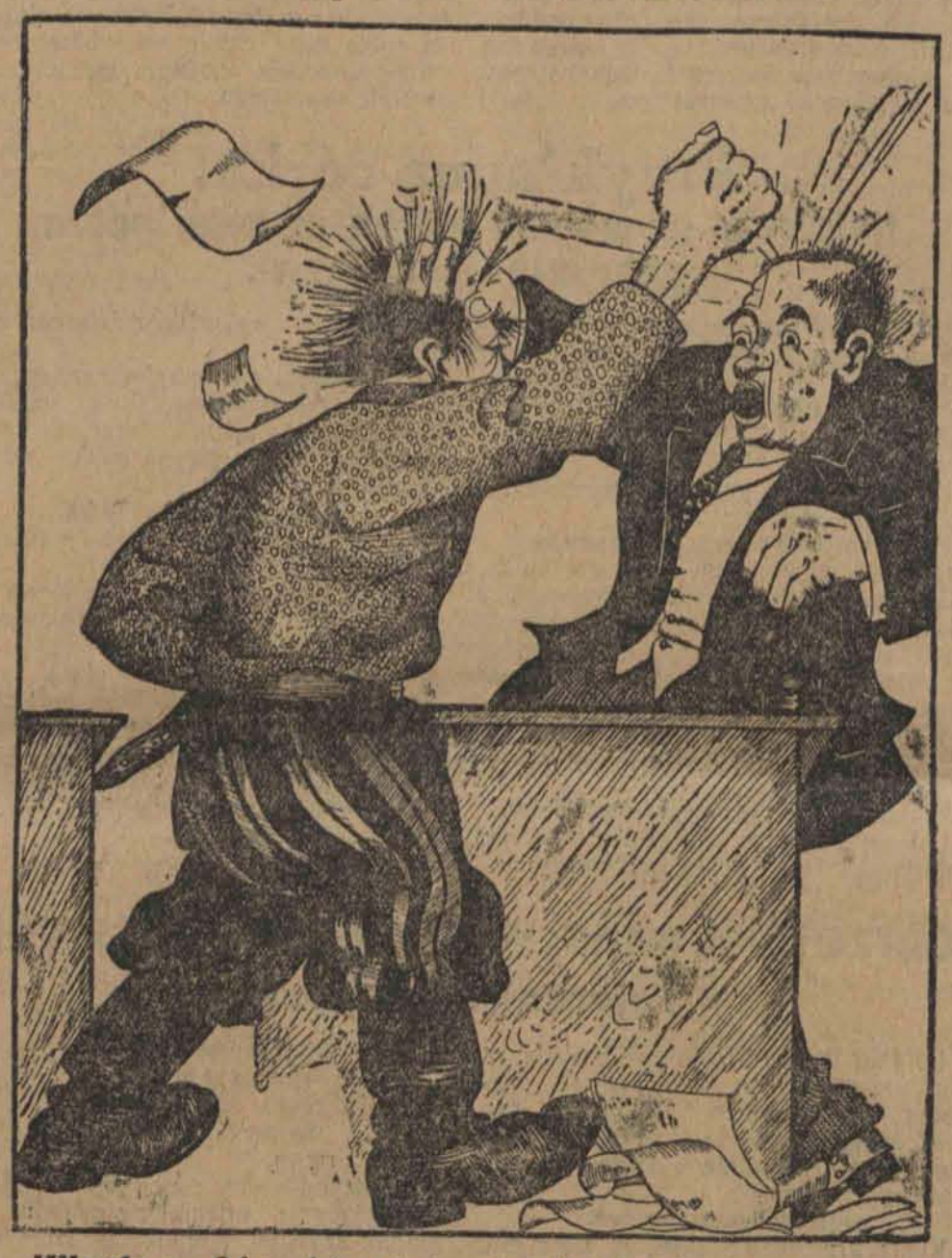

Klient: — Od sześciu miesięcy już łażę bez butów, a pan mi komornika przysyłasz z powodu głupiego rachunku za tę parę kamaszków?...

Majster: — Od sześciu miesięcy już mam zapłacić podatek dochodowy. — Pan myśli, że u mnie komornik nie jest również stałym gościem?...

Czego się nie robi dla ukochanej!

Ukłon wojskowy romantycznego Moryca wprowadził porucznika w zdziwienie.

A wszystkiemu winna piękna Róża-

Panna Róża Kugel, zamieszkała przy ul. Kilińskiego, do szaleństwa miłuje wojsko.

Gdy z oddali usłyszy trąby, grające dziarskiego mazura, to serce w niej tak skacze, że musi je przytrzymywać ręką, by nie uciekło.

W młodej niewieście zakochał się 20-letni junak Moryc Bruner, zamieszkały w bliskiem sąsiedztwie.

Pewnego wieczoru w kinie szeptem wyznał jej miłość.

— Dobrze, — odpowiedziała panna Róża, — i ja ciebie pokocham, ale dopiero wtedy, gdy ujrzę na tobie mundur wojskowy.

Młodzieniec podrapał się w głowę. Do poboru jego rocznika pozostawało sporo czasu, a gorąca miłość nie znosi zwłoki. Ale od czegoż sprytu.

Pomysłowy wybrał się wczoraj rano do przedsiębiorcy, trudniącego się wynajmem kostjumów dla teatrów amatorskich, dał zastaw, wystroił się na ułana i pełen jaknajlepszych nadziei, wsiadł do czwórki, by zaprezentować się narzeczonej.

Prześladował go jednak pech. Po przejechaniu kilku przystanków, Moryc zauważył, że **do wagonu wchodzi autentyczny oficer tego właśnie pułku, którego mundur miał zaimponować pannie Róży.**

W pierwszej chwili chciał dać susa z platformy, lecz nie zdążył. **Zdjął więc czapkę i grzecznie pozdrowił oficera słowami: Moje uszanowanie dla pana porucznika!**

Efekt tego gestu był nieoczekiwany. Oficer zaatakował ułana i jął domagać się okazania legitymacji.

Moryc kłamał, jak mógł. Twierdził, że legitymację zostawił w domu, potem, że zgubił, że mu ukradli.

Oficer chciał wezwać policjanta, jednak romantyczny Moryc widząc na co się zanosi, zaczął błagać, ażeby go puścił, tłumacząc zarazem powód ubrania się w mundur żołnierza.

To poskutkowało.

Rozweselony oficer pechowego Moryca puścił luzem z ostrzeżeniem, aby nigdy już podobnej „maskarady" nie urządzał

ZAMIAST FELJETONU.

Opowieść o farbowanem

piórze strusiem.

Która z niewiast nie lubi się ładnie i modnie ubierać? Pytanie to zgoła zakrawa na kpiny, albowiem jeszcze się taka córa Ewy nie narodziła. Poco się wogóle miała rodzić, skoro na tym świecie moda wszystko zmiecie? Gdy odkopali truposza tutankhamenowego, zaraz wszystkie damy nosić zaczęły cudaczne suknie z jeszcze cudaczniejszej materji, faraonowe imiennicz ki; gdy zaczęto tańczyć „Bajaderę" — pojawiły się na rynku kapelusze — bajadera, płaszcze — bajadera, trzewiki — bajadera i t. d., to też można się spodziewać że jeśli jakiś Icuś Nogawica wynajdzie w jeden dzień nową farbę to już na drugi modnisie nosić będą pończoszki „cebula" i dessous tejże nazwy.

Nic tedy dziwnego, że p. Marja, moja znajoma, nie chciała używać swego pióra strusiego, zabarwionego na kolor „foxtrott" skoro w tym, ze wszechmiar sławetnym roku nosi się kolor „bleu". Ale, że czasy są ciężkie, pani M. postanowiła szacowne pióro ufarbować i wybrała się w tym celu do swej przyjaciółki Katarzyny, gdzie z należytą powagą odbył się uroczysty akt.

Jakież było przerażenie p. Marji, gdy po wysuszeniu ozdoby stwierdziła, że kolor jest nie „bleu", tylko pospolicie szary i że całe pióro nadaje się najwyżej na miotełkę do strzepywania kurzu.

— To dzieło kochanej Kasieńki — szepnęła jadowicie i popłakując zcicha, gwoli ulżenia sercu, podała skargę do sądu, w której prosiła o ukaranie p. Katarzyny za świadome zniszczenie pióra przez dosypanie sody przy farbowaniu.

P. Katarzyna została jednak uniewinniona, trudnoż bowiem, aby pióro kilkanaście razy farbowane, samo nie poprosiło wreszcie o... bezterminowy urlop.

Dziecko w kominie.

Wyrodną matkę aresztowano.

Ze Lwowa donoszą:

Policji lwowskiej dano znać o niezwykłej zbrodni, jaka miała miejsce w realności przy ulicy Bernsteina 12.

Służąca, Marja Biegańska, przed kilku dniami

powiła nieślubne dziecko.

Ciężaru tego chciała się pozbyć za wszelką cenę i dlatego uplanowała zbrodnię.

Dziecko swoje włożyła do worka, a następnie

zawiesiła go w kominie,

poczem oznajmiła domownikom, że dziecko oddała na wychowanie do zakładu dla sierót.

Tymczasem w kilka godzin później jedna z zajętych w domu sług przechodziła obok komina i usłyszała, że z niego

wydobywają się jęki dziecka.

O spstrzeżeniu natychmiast zawiadomiła posterunkowego. Gdy z nim udała się następnie do komina, posterunek znalazł tam schowane w worku dziecko, które niewątpliwie wkrótce byłoby już umarło.

Wobec tego

aresztowano zwyrodniałą matkę,

ponieważ stwierdzono, że to ona chciała własne dziecko zgładzić w tak okrutny sposób i odstawiono ją do więzienia sądu karnego.

SPORT.

Mistrz grupy o puhar P. Z. P. N. (Toruń, Warszawa, Poznań).

Toruński Klub Sportowy gościem Ł. K. S.

Sympatyczna drużyna Toruńskiego Klubu Sportowego (T. K. S.) urządza, poczynając od dnia 12 lipca r. b. kilko tygodniowe tournee po Polsce i gościć będzie już w dniu 14 lipca (środa) w Łodzi, gdzie rozegra zawody z I-szą drużyną Ł. K. S.

Zawody odbędą się o godzinie 6 po południu na boisku Ł. K. S-u. Mimo dnia roboczego Ł. K. S. nie zawahał się sprowadzić T. K. S. do Łodzi, licząc, że ściągnie na boisko publiczność sportową, która w czasie miesiąca lipca — niedzielę spędza poza miastem.

T. K. S. przyjeżdża do Łodzi we wtorek o godzinie 8.15 wieczorem.

———:o:———

Z międzynarodowych zawodów bokserskich w Sopotach.

Zwycięstwo Stybbego nad mistrzem Gdańska.

Donoszą nam telefonicznie z Gdańska, że na odbytych w dniu wczorajszym międzynarodowych zawodach bokserskich w Zoppotach z okazji dorocznych imprez sportowych p. n. „Zoppoter Sport-Woche" łodzianin, Erwin Stybbe, eksmistrz Polski w wadze półciężkiej odniósł wspaniałe zwycięstwo nad wielokrotnym mistrzem Wolnego Miasta, Zientzem. Stybbe zwyciężył z wielką przewagą punktów. Sukces łodzianina jest tem większy, że został zakwalifikowany do kategorji zawodników wagi ciężkiej, i miał za przeciwnika „kolosa" Zientza, którego waga wynosi 90 klg. Miał więc Stybbe przeciwnika o 10 klg. od siebie cięższego. Zientz odznacza się kolosalną siłą ciosu i jest jednym z najlepszych przedstawicieli sportu bokserskiego w Gdańsku. Z przebiegu spotkania dowiadujemy się następujących szczegółów: w pierwszem starciu Stybbe walczy bardzo ostrożnie i dopiero w drugiej rozwija bardzo szybkie tempo, którego ciężki Z. nie wytrzymuje. Łodzianin jest cały czas w ofenzywie, wzbudzając swą walką niezwykle fair i wspaniałą postawą ogólny zachwyt. Stybbe zrobił bardzo korzystne wrażenie. Zgotowano mu serdeczną owację. Widownia była wyprzedana. Wiadomość powyższą nadano nam natychmiast po zwycięstwie, tak, iż o losach Wendego i Raana, którzy również biorą udział, dotąd nie wiemy. (E)

Triumf polskiego piłkarza zagranicą.

Görlitz nagrodzony złotym sygnetem przez następcę tronu włoskiego.

Ostatni numer Przeglądu Sportowego przynosi bardzo ciekawe szczegóły o emigrantach piłkarskich: Görlitzu i Słoneckim, ongi podpory „Pogoni" lwowskiej. Görlitz i Słonecki byli graczami reprezentacji piłkarskiej Polski, pierwsi emigranci piłkarscy w kraju i pierwsi w Polsce footbaliści zawodowi są nad Pełtwią tematem nieomal legend i podań. O Görlitzu, przebywającym, jak wiadomo, w Tryjeście, mówią, że grał ostatnio w reprezentacji Włoch, przeciw Hiszpanji i za świetną obronę bramki swej przybranej ojczyzny otrzymał od następcy tronu pamiątkowy sygnet. Słoneckiemu mniej podobały się Włochy, porzucił swego towarzysza klubowego i trenera Fiszera, z którym we trójkę opuścili Lwów — i ruszył w świat w pojedynkę. Zarzucił narazie kotwicę w Paryżu i szuka tam chleba piłkarskiego. Obecnie jednak wrócił podobno z Görlitzem do Lwowa. (E)

———:o:———

NAJSZYBSZA PŁYWACZKA W POLSCE.

Jest nią p. Helena Szenfeldówna.

(C-S) Helena Szenfeldówna (Jutrzenka —Kraków) pobiła niedawno rekord polski p. Nowakówny na 50 metr. stylem dowolnym o 4 sek., uzyskując czas 42.4 sek.

Polki na igrzyskach w Goeteborgu.

Prawdopodobny wyjazd Nowackiej z Ł. K. S-u.

(C-S) W dniach 27, 28 i 29 sierpnia r. b. odbędą się w Goteborgu Igrzyska kobiece, na które wyjechać ma sześć polskich zawodniczek. Decyzję tę powziął P. Z. L. A. już ostatecznie. Pozostaje tylko wybór lekkoatletek. Bardzo poważne szanse ma Nowacka (ŁKS), która na 60 mtr. (8.8 sek.) i na 250 mtr. lepszą jest od Woynarowskiej (AZS). Udział więc łodzianki w igrzyskach goeteborskich jest prawdopodobny.

Za stronnicze sędziowanie

sędzia piłkarski zaaresztowany przez policję!

Nieprawdopodobny ten wypadek miał miejsce w dniu 4 bm. w Serajewie, gdzie do decydującego meczu stanęły dwie najsilniejsze drużyny miejscowe, oddawna rywalizujące z sobą, t. j. „S. A. S. K." i „Slavija".

Zawodami kierował jeden z członków S. A. S. K. i to tak stronniczo, że policja przeprowadziła aresztowanie sędziego na boisku. Jest to poprostu unikat w historji piłkarstwa wogóle, gdyż dotychczas nie zdarzyło się nigdzie, aby policja aresztowała sędziego z powodu stronniczości.

Mecz wspomniany z powodu aresztowania kierownika zawodów, został przy stanie 2:0 dla S. A. S. K. przerwany, a dokończenie jego nastąpi już pod kierownictwem neutralnego sędziego.

Kupon Nr. 17.

(9. 7. 1926)

wielkiej premjówki wakacyjnej „Łódzk. Echa Wieczornego",

której wygrane przedstawiają wartość 1000 dolarów, a w szczęśliwym wypadku mogą przynieść 40,000 dol.

Imię i nazwisko: .....

Adres: .....

Wyciąć, wypełnić, a po zebraniu 25 kuponów włożyć do koperty i oddać do redakcji „Łódzk. Echa Wieczornego", ul. Zawadzka 1. w dniach od 20 do 23 lipca włącznie.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Zurych 53.50, Berlin 45.37 — 45.78, wypłaty na Warszawę 45.23 — 45.47, na Katowice 45.18 — 45.42, Gdańsk 56.23 — 56.37, Wypłaty na Warszawę 56.06 — 56.19, Wiedeń czeki 76.35 — 76.85, banknoty 76.10 — 77.10, Praga 380. Londyn za 1 funt st. 47.50.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY

Londyn. Nowy Jork4.86 3/8, Holandja 12.11 1/4, Francja 189.75, Belgja 200.50 Włochy 147.12, Niemcy 20.42,5, Szwajcarja 25.11 3/4, Danja 18.35, Szwecja 18.13 3/4, Norwegja 22.24, Helsingfors 193.25, Praga 164.12.

Paryż. Londyn 189.40, Nowy Jork 39.01, Włochy 128.50, Szwajcarja 751.

Gdańsk. Notowano w guldenach gdańskich: 100 złotych polskich 56.23 — 56.37, 100 dolarów 516.85 — 518.15. wypłaty na Berlin 123.306 — 123.614, wypłaty na Warszawę 56.06 — 56.19, wypłaty na Zurych 100.29 — 100.55.

Zurych. Paryż 13.40, Londyn 25.12,5, Nowy Jork 5.16,5, Berlin 1.23, Wiedeń 73, Warszawa 53.50, Budapeszt 0.72,2, Bukareszt 2.42,5.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szterlingów 4.86 5/16. Tend. stała. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 2.58, Berlin 23.80.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Nowy Jork, 8. 7. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 10.000, wewnątrz kraju 10.000, wywóz na kontynent 5.000. Loco 18.70, lipiec 18.22 — 18.26, sierpień 17.22, wrzesień 16.88, październik 16.72 — 16.73, grudzień 16.72 — 16.74, styczeń 16.67, marzec 16.88 — 16.90 maj 17.04.

Nowy Orlean, 8. 7. Bawełna. Loco 17.90, lipiec 17.65, październik 16.54, grudzień 16.49, styczeń 16.47, marzec 16.55.

Liverpool, 8. 7. Havas. Bawełna. Notowania początkowe: Październik 8.72. styczeń 8.66.

Brema, 8. 7. Bawełna amerykańska 19.63 centów dolarowych za lbs.

Ceny rynków łódzkich.

(ko) W dniu dzisiejszym mimo bardzo znacznego dowozu ceny artykułów spożywczych pozostały bez zmian.

I tak mniej więcej płacono:

Nabiał: masło osełkowe 4.50 — 5.00 do 5.50; masło śmietankowe do 6 złotych: jajka 2.00 — 2.10 — 2.20; za mendel jaj t. zw. wybieranych płacono do 2.40; jajka skrzynkowe 1.90 — 2.00; śmietana (cena 1 litra) 1.40 — 1.60 do 1.80; ser (cena 1 kilograma) 1.30 — 1.60; za 1 litr mleka płacono od 28 do 30 groszy.

Drób: kura 4.00 — 7.00; kaczka 3.50—5.50; gęś 9.00 — 10.00; indyk 11.00 — 14.00; za kurczaki płacono od 2 do 3 złotych.

Ziemiopłody: (cena za 100 kilogramów) ziemniaki 7.00 — 8.00; buraki 12.00 — 14.00; marchew od 18.00 do 22.00; młode ziemniaki 0.13 — 0.15 za kilogram.

Ogrodowizna: kalafior 0.25 — 0.40; większy 1.00 — 1.30; szparagi 1.00 — 1.20; ogórki 0.40 — 1.00 do 1.50; główka sałaty 0.10 — 0.15; pęczek rzodkiewek 0.10 — 0.15; pęczek marchewki 0.05 — 0.10; pęczek buraków 0.05 — 0.10; kalarepka 0.20 — 0.40; kilogram cebuli 0.80—0.95: kilogram groszku polnego 0.50 — 0.60.

Owoce: (cena za 1 kilogram) czereśnie 0.60 — 0.80 do 1.50; truskawki 1.20 — 1.50 do 1.80; agrest 0.90 — 1.20; agrest wioski 2.00; morele 4.00 — 4.50.

Suszone grzyby sprzedawane w cenie 8 do 9 złotych za kilogram, za świeże grzybki żądano od 0.80 do 1.50 za litr.

Rozwścieczony tłum chciał zlynczować szulerów wyścigowych,

którzy zatruli konie strychniną.

W Stanach Zj. miejscowość Aurora odgrywa tę samą rolę, co Longchamps we Francji; odbywają się

wielkie wyścigi,

na które ściągają setki tysięcy osób z całej Ameryki, a biorą w nich udział

najlepsze konie całego świata.

W Ameryce rozwinęła się silnie instytucja oszustów wyścigowych, którzy zręcznie usuwają od zwycięstwa najlepsze konie, tak że do mety przychodzi

jeden z najgorszych,

na którego uprzednio silnie obstawiają totalizatora.

W dniu wyścigów w Albany czterej tacy oszuści wślizgnęli się do stajni pod pozorem oglądania koni i ukradkiem podsunęli koniom-faworytom

kawałki cukru napojone strychniną.

Przez pomyłkę jednak dwaj dali po jednym kawałku temu samemu koniowi, który wskutek tego natychmiast zachorował i wkrótce zdechł. Inne konie również zachorowały.

Wobec tego wszczęto śledztwo, bieg wstrzymano a zakłady cofnięto. Okazało się, że czterej hultaje działali z rozkazu

starego szulera wyścigowego Earla,

który chciał zapewnić zwycięstwo koniowi „Faeuza" i porobił nań zakłady wysokości 200 tys. dolarów. Gdyby nie nieostrożność, pomocników, byłby tę sumę zarobił.

Earla i jego czterech ajentów aresztowano,

z trudem uchroniwszy ich przed linczem ze strony rozwścieczonego tłumu.

———x———

Dobroczynna szczepionka zjednała misjom chrześcijańskim plemiona murzyńskie.

Wynalazek instytutu im. Rockefeller'a.

Jedną z najstraszniejszych chorób, jakie panują w licznych okolicach Afryki jest t. zw. „śpiączka". Choroba ta pochodzi od ukąszenia specjalnego gatunku **jadowitej muchy zwanej „Tse-Tse". W ostatniem stadium tej choroby** następuje porażenie centrów nerwowych, stan ciągłej senności, wreszcie paraliż i śmierć.

W niektórych miejscowościach południowej Afryki, choroba ta jest nagminna i choruje na nią 80—90 proc. mieszkańców. Zdarzają się nawet wypadki, że

całe plemiona są tą plagą wyniszczone.

Ukąszenie muchy „Tse-Tse" jest również groźne dla zwierząt. Podczas wojny angielsko-boerskiej kawaleria angielska poniosła szalone straty w materiale końskim, który ginął całemi setkami i tysiącami od **ukąszenia tej złośliwej muchy.**

Dotychczas „śpiączka", nie leczona od razu, była prawie zawsze śmiertelna i medycyna była bezsilna wobec ostatniej fazy choroby.

Ostatnio jednak laboratorjum instytutu Rockefeller'a w Nowym Jorku wynalazło

szczepionkę, leczącą ukąszenie Tse-Tse.

Szczepionka Rockefellera okazała się nietylko zbawiennem lekarstwem, lecz i nadzwyczajnym środkiem propagandowym kultury europejskiej wśród dzikich plemion murzyńskich. Murzyni bowiem szczepów, dotkniętych „śpiączką", widząc **skuteczność działania szczepionki przekonywują się do „czarów" białych ludzi i nabierają do nich zaufania.**

Liczne misje chrześcijańskie w Afryce połudn., które miały do spełnienia b. trudne zadanie, dzięki ogromnej nieufności dzikich plemion do wszystkiego, co od białych pochodzi, obecnie przy pomocy rockefellerowskiej szczepionki zdobywają sobie zaufanie „czarnych owieczek", które ułatwia im szerzenie wiary chrześcijańskiej.

———:o:———

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radofoniczne

MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI

Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Bezrobotny król".
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" „Ucieczka".
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Usta kochanki".
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Czary" — „Noc na wyspie"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy" — „Gdy w sercach wre burza".
Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.

„Grand-Kino". „Warunkowe małżeństwo"

„Luna" — „Płomienna kawalkada".
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Odeon" — „Dr. Mabuze".
Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Peduta" — „Świat bez mężczyzn"
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa" — „Pan dyktator to ja!"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Bezdroża miłości".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso" — „Marcco zwycięża".
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

Teatr letni w Parku Staszica. „Hallo, Łodzianki!"
Początek o godz. 8 m. 45 wiecz.

Teatr Popularny, ulica Ogrodowa Nr. 18. **„Małżeństwo na próbę".**
Początek o godz. 8.15.

Cyrk Medrano i menażerja. Wielkie Galowe Przedstawienie.
Początek przedstawienia o g. 8.30 wiecz.

„SAVOY", Traugutta Nr. 6. Występy znakomitego humorysty Mirskiego i innych.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, piątek, przedstawienie zawieszone. Bilety nabyte na dziś, ważne będą na jutrzejszą premjerę.

Jutro, sobota, 30-ta premjera sezonu: 3-aktowa komedja bulwarowa Armont'a i Gerlidon'a „Szkoła kokotek" z Mieczysławą Ćwiklińską w popisowej roli kokotki Ginetty. W ważniejszych rolach pp.: Haliną Łapińską, Jan Bielicz, Tadeusz Krotke, Komornicki i Szubert. Reżyserjie Władysław Ryszkowski. Dekoracje Bolesława Kudewicza.

Ceny zniżone (od 50 gr.).

W niedzielę w dalszym ciągu po cenach zniżonych „Szkoła kokotek".

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

W dalszym ciągu przy wypełnionym teatrze do wtorku włącznie wesoła, barwna aktualna rewja łódzka „Hallo, Łodzianki" z Jakubińską, Tatarkiewiczówną, Mrozińskim, Krzemieńskim, Wilczkowskim, K. Tatarkiewiczem w rolach głównych. Ceny od 1 zł. do 5 zł.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa Nr. 18.

Dziś, w piątek, o godz. 8.30 wiecz. po raz pierwszy po cenach najniższych pełna humoru i melodyjnych piosenek urozmaicona tańcami krotochwila w 3 aktach p. t. „Małżeństwo na próbę" Fr. Wysockiego. W rolach głównych występują pp.: Zielińska, Bronowska, Rostańska i pp.: Urbański, Moranowicz, Górecki, Puchalski, Gałęcki. Część muzyczna pod sprężystą batutą młodego utalentowanego muzyka Tadeusza Hessego. Reżyserował dyr. J. Pilarski. Kasa czynna od 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz.

„TRAGEDJA MAŁŻEŃSTWA" W FILHARMONJI.

Dziś o godz. 8.30 wiecz. odbędzie się w sali Filharmonji odczyt, który wzbudził bardzo żywe zainteresowanie w największych salach wykładowych w Małopolsce. Jest to prelekcja wybitnego krytyka d-ra Kanfera n. t. „Tragedja małżeństwa".

TEATR „SCALA"

Dziś, w piątek, premjera „Cyrulika Sewilskiego", którego odegra zespół artystyczny opery poznańskiej, zdobywszy sobie pierwszemi występami zachwyt publiczności i pełne uznanie krytyki. Partje czołowe odtworzą pp. Crawford, słynna amerykańska primadonna, znana w Łodzi z estrady koncertowej, a którą mianują słowikiem kanadyjskim, p. Laskowski, tenor liryczny opery poznańskiej, p. Krugłowski, prześwietny Figaro, pp. Bolko i Topiel, którzy zaliczają partje Bartola i Bazylja do swych najlepszych kreacyj. Jutro o g. 4 po południu po raz ostatni monumentalna „Aida" z pp. Lubicz, Czarlińską, Hołyńskim, Krugłowskim Bolko i Popielem na czele. Tańce układu baletmistrza Wierzbickiego z udziałem pp. Matuszewskiej, Stajewskiej, Rogowskiej i całego corpore baletu. Wieczorem „Cyrulik Sewilski" po raz drugi.

„Winiarstwo domowe".

Winiarstwo Domowe. Miesięcznik, wychodzący w Łodzi pod red. Wład. Ciesielskiego przy ul. Sienkiewicza 4. Cena zł. 3 kwartalnie.

Skromne to pisemko zasługuje na szerokie poparcie ze strony rodzin polskich, z tych względów, iż postawiło sobie za cel wskrzeszenie zaniedbanego obecnie winiarstwa krajowego.

Zeszyt ostatni zawiera poza kilku artykułami specjalnemi — ważną pracę o naszej leśnej jagodzie czarnej i sposobach przyrządzania z jej owocu wielce cennych win leczniczych.

Cieszcie się, palacze tytuniowi!

Wypalenie dwóch papierosów równa się przyjemnemu odpoczynkowi.

Wszyscy palacze papierosów, twierdzący, że ganiony przez tak licznych higjenistów nałóg ich sprowadza uspokojenie i orzeźwienie umysłu będą zapewne wdzięczni lekarzowi ameryk. W. L. Mendelhallowi, który po długich badaniach doszedł do następujących wniosków:

Wypalenie dwóch papierosów (należy przypomnieć, że w Anglji i Ameryce palone są niemal wyłącznie papierosy długie, bez t. zw. „ustników").

równa się przyjemnemu odpoczynkowi.

W razach osłabienia czynności nerwów u palacza następuje podniecenie i ożywienie siły nerwowej, naodwrót zaś przy podrażnieniu nerwowem rodzi się uspokojenie, w obu więc wypadkach organizm powraca do stanu normalnego.

Oryginalny wyścig dziennikarzy berlińskich.
Samochód, rower, tramwaj, kolejka podziemna i... ludzkie nogi.

Siedmiu współpracowników dziennika „Berliner Morgenpost" urządziło wyścig, kto, jakim sposobem komunikacyjnym najprędzej przejedzie drogę od Aleksanderplacu do domu Ullsteina na Kochstrasse (droga 3 klm.). Do wyścigu stanęły następujące środki lokomocji: **samochód, rower autobus, konna dorożka, podziemna kolej, tramwaj i własne nogi.**

Najpierw przebył oznaczoną przestrzeń oczywiście samochód, bo w 5 i pół minuty o minutę później nadjechał rowerzysta, autobusem jechał wyścigowiec 10 minut, w 14 minut konną dorożką, 15 minut tramwajem, 19 minut koleją podziemną, na własnych nogach 21 minut. Swoją drogą ciekawe zestawienie i dające pogląd na stopniowy rozwój środków komunikacyjnych.

Aparat do oddychania
na znacznych wysokościach.

Oficerowi lotniczemu z Le Bourget, zarazem wybitnemu chemikowi, udało się skonstruować aparat, umożliwiający oddychanie na wysokościach, przenoszących 8000 a nawet dochodzących do 13.500 metrów. Dla lotnictwa jest wynalazek ten rzeczą niesłychanie doniosłą.

OD WYDAWNICTWA.

Cena pojedyńczego egzemplarza naszego pisma wynosi w sprzedaży ulicznej 15 groszy.

Pragniemy jednak dać stałemu Czytelnikowi możność otrzymywania naszego pisma po dawnej niezmienionej cenie i w tym celu pozostawiamy cenę prenumeraty na dotychczasowej wysokości, t. j. miesięcznie

po 2 z. 60 gr.

a dla robotników

po 2 zł. 20 gr.

(bez odnoszenia, które wynosi 30 gr.).

Jednocześnie nadmieniamy, że każdy z pp. Prenumeratorów (który opłaci prenumeratę pisma z góry w Administracji (Piotrkowska 11), otrzyma od ceny tejże prenumeraty

zniżkę 20 groszy.

(koszta inkasa), czyli, że cena prenumeraty miesięcznej wyniesie wtedy zł. 2.40 gr. względnie 2 zł. (bez odnoszenia).

Zaprenumerowanie pisma wymaga tylko wypełnienia i przesłania do Administracji „Łódzk. Echa Wiecz." Piotrkowska 11 zamieszczonego w numerze dzisiejszym formularza.

Data stempla pocztowego.

DO
Administracji „Łódzkiego Echa Wieczornego"
w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 11.

Miejsce na znaczek pocztowy

Niżej podpisany prosi o przysyłanie „Łódzkiego Echa Wieczornego" w ilości ___ egz. pod wskazanym adresem jako stałemu prenumeratorowi.

(podpis) _____

Imię i nazwisko _____

Adres _____
(Wymienić miasto ulicę Nr. domu i piętro).

Uwagi szczególne: _____

ZAKŁAD FRYZJERSKI, Piotrkowska 17 — w podwórzu —
po gruntownym remoncie został uruchomiony pod kierownictwem pierwszorzędnych sił fachowych.
Golenie z wodą kolońską 30 gr. :—: Strzyżenie 70 gr. Stryżenie pań 80 gr. Strzyżenie chłopców maszynką 50 gr. Elektryczny masaż twarzy 50 gr. Manicure 70 gr.

Dr. med. **Stupel**
Szkolna 12.
Choroby, skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Rentgen. Lampa kwarcowa) Elektroterapia.
Przyjmuje tylko od godz. 6—9 w.

Poszukujemy przedsiębiorcy
do ślamowania stawu fabrycznego.
Józef Richter, Sp. Akc.
ul. ks. Ign. Skorupki 19.

Letnisko
przy stacji kolejowej z całodziennem utrzymaniem. Warunki zdrowotne, doskonałe—las, rzeka. Wspólne pokoje dla inteligencji pracującej. Utrzymanie 5 zł. dziennie od osoby. Reflektować można i pojedyńczo. Głowno, Warchałów W. P. Trebert dla A. N.

DR. MED. **PRYBULSKI**
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8. 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.- **Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.**

DR. MED. **H. LUBICZ**
Cegielniana 43, — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.**
Przyjmuje od 9—11 i od 5—8.

Dr. med. **P. BRAUN**
Południowa 23
Specjalista Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 8 do 1 od 5—8 wiecz.
Tel. 40-26.

Kuszerka Piplkowa przyjmuje zamówienia. Piotrkowska 132. 3997-2

Dr. med. **Niewiażski**
Choroby skórne weneryczne.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 5 do 8 po południu.
Sienkiewicza 34.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.30
Zagranicą	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „ „ 10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Hatowski.